



Stowarzyszenie Nauczycieli Nowatorów na Rzecz Jakości Edukacji „Edukacja Jutra”

Sz. P. Minister
Katarzyna Hall
Ministerstwo Edukacji Narodowej

Stowarzyszenie Nauczycieli Nowatorów na Rzecz Jakości Edukacji „Edukacja Jutra” istnieje od 2002 roku. Powstało z inicjatywy nauczycieli, którzy byli pionierami reformy wprowadzonej 9 lat temu:

- podejmowali innowacyjne działania w latach 90.,
- spontanicznie uczestniczyli na własny koszt w nielicznych wtedy szkoleniach propagujących nowatorskie formy i metody pracy,
- z głęboką troską o lepszą edukację zmieniali swój warsztat pracy i warunki pobytu dziecka w szkole.

Ogromna rzesza nauczycieli nowatorów skupiła się wtedy wokół organizatorów szkoleń upowszechniających nowości w dziedzinie edukacji najmłodszych dzieci z udziałem pracowników naukowych Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Adama Mickiewicza, obecnego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, nauczycieli popularyzujących swój dorobek autorski. Wielu z tych nauczycieli pasjonatów dostarczało wzorów reformatorskich przemian w swoich środowiskach lokalnych. Szkoda tylko, że późniejsze zmiany administracyjne osłabiły zapał tych ludzi do kontynuowania owocnych działań na rzecz nowych inicjatyw edukacyjnych prowadzących do kolejnych zmian systemowych.

Mimo braku klimatu do nowatorskich działań w ostatnich kilku latach, jako członkowie Stowarzyszenia pragniemy i teraz zaznaczyć swój udział w kontynuowaniu reformy, w jej kolejnym etapie, mając nadzieję, że będą to przeobrażenia spokojnie monitorowane, wprowadzane z refleksją, poprzedzone zmianą otoczenia szkoły lub mądrze dostosowane do potrzeb środowiska.

Na zebraniu 19 kwietnia 2008 r. Zarząd Stowarzyszenia został upoważniony do zgłoszenia gotowości członków do angażowania się w zmiany, ponieważ wszystkim nam zależy na tym, aby nowe przedsięwzięcia odniosły sukces. Jednak propozycje przedstawione przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, zwłaszcza terminarz ich realizacji, budzą poważne obawy. Kierujemy do Pani Minister listę szans i zagrożeń, jakie dostrzegamy w związku z obniżeniem wieku obowiązku szkolnego i objęciem tym obowiązkiem dzieci sześciolletnich. Zwracamy również uwagę na związane z tym faktem problemy nauczycieli.

Większość nauczycieli akceptuje proponowane zmiany, ale i realnie ocenia możliwości tych, od których powodzenie reformy zależy, tzn. władz samorządowych, rodziców i lokalnych władz oświatowych.

„Uznajemy, że najcenniejszym dobrem, jakie można dać dzieciom, jest wykształcenie. Szczegółowe plany edukacyjne należy budować jak najwcześniej, już na etapie przedszkola”.
(Małgorzata Kapelańska)

W proponowanych zmianach widzimy szanse dla skuteczniejszej edukacji:

1. Zwiększy się liczba pięciolatków uczęszczających do przedszkola – co gwarantuje lepsze przygotowanie dzieci sześciolatków do nauki szkolnej w klasie I.
2. Nastąpi wcześniejsze diagnozowanie dzieci i – mamy taką nadzieję – wcześniejsze przeciwdziałanie problemom rozwojowym.
3. Klasa I sześciolatków będzie realizowała zadania ukierunkowane na rozwój i przygotowanie dziecka do dalszej nauki w ramach jednolitego programu kształcenia przewidzianego dla klas I–III.
4. Wymagania stawiane siedmiolatkom kończącym I klasę nie zamkną żadnemu dziecku drogi rozwoju w grupie rówieśniczej.

Jednocześnie – paradoksalnie – szanse te rodzą nowe zagrożenia, jeżeli zmiany będą wprowadzane w pośpiechu bez dyskusji ze wszystkimi uczestnikami tych zmian.

Zagrożenia zrodzą się z faktów:

1. Nie wszystkie pięciolatki znajdą miejsce w przedszkolu gwarantujące lepsze przygotowanie do nauki szkolnej w klasie I.
Ile czasu, środków i rozmów z organizatorami placówek oraz rodzicami potrzeba w miejscach, gdzie dzieci znajdują się poza przedszkolem? – tego nie dowiemy się, realizując jednocześnie reformę organizacyjną i programową.
2. Nie wszystkie dzieci sześciolatków zostaną objęte przeprowadzonym profesjonalnie diagnozowaniem i – w razie potrzeby – zajęciami wyrównującymi ich szanse edukacyjne.
Czy istnieją dane – choćby szacunkowe – dotyczące tego, ilu profesjonalnie przygotowanych fachowców ze wszystkich dziedzin może podjąć taką pracę na terenie całego kraju? Czy diagnozowaniem rozwoju nie powinny być objęte dzieci pięcioletnie, żeby dać im czas na wyrównanie rozwoju i rozpoczęcie nauki w grupie rówieśniczej?
3. Wymagania stawiane sześciolatków nie pozwolą na wyrównywanie poziomu ich rozwoju w trakcie realizacji zadań programowych w klasie I – projekt podstawy programowej tego nie gwarantuje.
Jaką te dzieci będą miały perspektywę, jeśli nie spełnią wymagań stawianych im na progu szkoły i na koniec klasy I?

Nasze obawy znajdują swoje odzwierciedlenie w konkretnych wypowiedziach nauczycieli na temat obecnej sytuacji:

I

W grupie 0 w przedszkolu, na 21 dzieci troje lub czworo pozostanie w przedszkolu na kolejny rok, gdyż nie osiągnęły dojrzałości szkolnej. Dzieci mają kłopoty zarówno z pojęciami matematycznymi, jak i z czytaniem. Niektóre, w normie intelektualnej, mimo starań nie opanowały jeszcze znaków graficznych liter, nie potrafią dokonywać analizy i syntezy wyrazów, mają kłopoty w orientacji w przestrzeni i w schemacie własnego ciała.

Duża część grupy ma słabo rozwiniętą dużą motorykę – są to dzieci bardzo powolne, nieporadne, często wątle i małe. Czy szkoła zapewni im odpowiednie sprzęty do zajęć i ćwiczeń gimnastycznych?

Największe problemy, dotyczące niemal wszystkich dzieci, to:

- krótki czas koncentracji na zadaniu,
- szybka męczliwość,
- brak dojrzałości emocjonalnej.

Dzieci nie są gotowe na długie, kilkudziesięciominutowe zajęcia, siedzenie w jednej pozycji. Potrzebują dużo ruchu, którego nie zapewni im szkoła.

Naturalną aktywnością dzieci w tym wieku jest zabawa. Obawiam się, że klasy szkolne nie będą przygotowane na zapewnienie dzieciom możliwości zabawy czy nauki przez zabawę. Zauważam też u dzieci trudności adaptacyjne w nowych sytuacjach, brak wiary we własne siły, niską samoocenę, brak wystarczającej motywacji i ukierunkowania na osiągnięcie celu czy sukcesu.

Ten rok, który spędzają w zerówce, sprawia, że nauczyciele, rodzice i specjaliści mają czas na pracę wyrównawczą, korygująco-kompensacyjną, logopedyczną czy psychologiczną.

Jeżeli dzieci na początku swojej edukacji poczują zniechęcenie, doznają porażki, nie uda się nam, nauczycielom, pobudzić w nich radości płynącej z nauki. Szkoła będzie dla nich zła, trudna i nieprzyjazna.

(Agnieszka Uścińska.)

II

(...) wątpliwości budzi poziom rozwoju mowy dziecka 6-letniego. Zakres pojęcia „dojrzałość szkolna” obejmuje również stopień rozwoju mowy: jej rozumienie, percepcję i sprawność artykulacyjną. Dobre opanowanie mowy decyduje o powodzeniu szkolnym dziecka, a zwłaszcza nabywaniu umiejętności czytania i pisania. Z uwagi na to, że klasa I jest dla dziecka i jego dalszej kariery szkolnej istotna, gdyż wtedy kształtuje się jego emocjonalny stosunek do nauki, wskazane jest, aby dla wszystkich uczniów był to okres sukcesów i pozytywnych wrażeń. Wady wymowy zaburzają kontakty z rówieśnikami, są pierwszymi elementami wskazującymi na „inność” dziecka w zespole, a zatem wpływają niekorzystnie na rozwój emocjonalny ucznia. Wiek kalendarzowy dziecka nie jest miarodajny w ocenie umiejętności, jakie ono posiada. Z moich badań prowadzonych w roku szkolnym 1996/97 wśród uczniów klas I Szkoły Podstawowej nr 11 w Gorzowie Wlkp. wynika, że 15% populacji siedmiolatków to uczniowie z wadami wymowy. Dzieci te miały trudności w opanowaniu umiejętności czytania i pisania, formułowania wypowiedzi wielozdaniowej, w wypowiadaniu się na forum klasy. Często wady miały odbicie w piśmie, powodując zniekształcenia tekstu, wyrazu (dziecko pisało tak, jak mówiło).

Wśród dzieci 6-letnich odsetek uczniów z wadami wymowy jest jeszcze większy. Dzieci w tym wieku „gubią” zęby zwane jedynkami i w związku z tym nie są w stanie poprawnie artykułować głosek szeregu szumiącego: sz, ż, cz, dż, a także drżącego r. Jeżeli będą zmuszone czytać i pisać bez zachowania poprawności artykulacyjnej, będą utrwaląc nieprawidłową artykulację.

W rozwoju mowy należy uwzględnić także umiejętność uwewnętrzniania mowy, panowania nad reakcjami spontanicznymi, umiejętność posługiwania się mową w oderwaniu od

działania. Tylko takie dziecko, którego stopień rozwoju określany jest jako „dojrzałe do podjęcia nauki”, ma szansę na sukces i powodzenie. W mojej ocenie dziecko 6-letnie nie osiąga tej dojrzałości, chociażby w sferze rozwoju mowy, a zatem skazane jest na trudności, a nawet na niepowodzenie szkolne.

(Jolanta Lipińska)

III

Stawiamy sobie ciągle pytania:

- Czy na pewno wiadomo, że szkoły dysponują bazą, wyposażeniem i pomocami w związku z przyjęciem dzieci sześciolletnich do klasy I?
- Czy projekt MEN przewiduje mniej liczne klasy, ponieważ z propozycji wynika, że znajdą się w jednej grupie dzieci sześć- i siedmioletnie?
- Czy przewiduje się szeroki dostęp nauczycieli nauczania zintegrowanego do programu szkoleń?
- Czy przygotowywane programy i podręczniki będą miały cechę „starannie przygotowanych”, czy też – tak jak kilka lat temu – przedrukowanych?
- Czy będzie dopracowane rozporządzenie w sprawie oceniania?

(Maria Trojanowska)

IV

Moim zdaniem szanse to:

- Większość 5-latków w przedszkolu: dotąd w naszej miejscowości była grupa łączona – trzy-, cztero- i pięciolatki, razem około 26, a czasem 28 dzieci w grupie. Ale nie były to wszystkie pięciolatki. Przy założeniu, że pięciolatki staną się obowiązkową grupą „zerową”, przyjdą wszystkie dzieci – będzie ich więcej, ponieważ obecnie zerówka jest u nas pięciogodzinna i nieodpłatna. Młodsze dzieci zyskają na tym, iż będą zbliżone wiekowo, a przede wszystkim rozwojowo. Być może więcej małych dzieci zacznie uczęszczać do przedszkola.
- Nauczyciele nie stracą pracy: od dwóch lat mamy tylko jedną klasę I liczącą 28 uczniów, jedną klasę 0 – 20 uczniów; chociaż w roku szkolnym 2008/09 burmistrz planuje utworzyć jedną klasę zerową z trzydziścioro dzieci.
- Nowe propozycje dotyczące maksymalnej liczby dzieci w klasie (25) to lepsze warunki pracy dla dzieci i nauczyciela.
- „Odchudzenie” programów nauczania i 5-godzinny dzień pracy zerówki umożliwi dzieciom opanowanie podstawy programowej. W obecnych klasach I–III jest gorzej – program jest przeładowany, trudno jest wygospodarować czas na powtórzenia i utrwalanie. Dzieci się gubią, zostają z tym problemem w większości same – niestety obecnie rodzice nie mają czasu i nie poświęcają go na pracę ze swoim dzieckiem; jest coraz więcej dzieci z opiniami z poradni pedagogicznych o konieczności obniżenia wymagań.

Zagrożenia, które dostrzegam:

- Słabo wyposażone klasy dla młodszych pierwszoklasistów: od paru lat na rok szkolny na zabawki i pomoce w przedszkolu i w zerówce mamy do dyspozycji kwotę 500 zł.
- Strach, że po lekcjach te małe dzieci będą musiały czekać we wspólnej świetlicy razem ze starszymi uczniami ze szkoły podstawowej i gimnazjum w potwornym hałasie rodzącym agresję w przeładowanej sali; niejednokrotnie będą to dwie, trzy klasy jednocześnie, ponieważ przy braku pieniędzy na płatne zastępstwa wszystkich uczniów kieruje się do świetlicy.
- Dziecko traktowane jako podmiot to w obecnych warunkach puste słowa – dyrektor we wszystkim wypełnia polecenia burmistrza (90% dodatku), nie jest ważne to, co się

dzieje w klasach, nauczyciel ma zrobić wszystko w zakresie dostępnych środków – jak ma to zrobić, to już jego sprawa. Burmistrz liczy skrupulatnie pieniądze: szkoła ma się zmieścić w subwencji, którą otrzymuje.

- Burmistrz koniecznie chciał pozamykać szkoły i zrobić jedną olbrzymią placówkę w gminie. Nie udał się ten plan, teraz „za karę” od września w jednej z mniejszych szkół nauczyciele będą uczyć w klasach łączonych. Jak małe dziecko ma funkcjonować w klasie z kolegą ośmioletnim?

Tak naprawdę jestem za obniżeniem wieku obowiązku szkolnego, ale w godziwych warunkach – dla dzieci i nauczycieli. Ja też poszłam do szkoły w wieku 6 lat i wiem, że jest to szansa dla wszystkich dzieci.

(Iwona Pawłowska, 21 lat pracy, w tym 12 lat pracy w zerówce)

V

Zagrożenia

- Niedojrzałość emocjonalna dziecka do pracy w systemie lekcyjnym.
- Brak u dziecka sześciolatniego dostatecznych, odpowiednich, praktycznych umiejętności samoobsługowych.
- Potrzeba zabawy, która zostanie automatycznie wchłonięta poprzez system lekcyjny.
- Ogromna naturalna potrzeba ruchu u dziecka, której spełnienie może napotkać wiele trudności – nie wszystkie szkoły mają odpowiednie warunki: place zabaw, sale gimnastyczne.
- Dziecko sześciolatnie ma słabo rozwinięte zdolności manualne, co wynika z jego naturalnego rozwoju.
- W tym wieku i na tym etapie rozwoju dzieci są często płaczliwe, potrzebują pomocy i troski – nauczyciel będzie sam w klasie (czasami bardzo licznej) i nie będzie w stanie zapewnić dziecku specyficznego poczucia bezpieczeństwa, troski, zainteresowania.
- Dziecko tęskni za domem, a będzie to jeszcze bardziej spotęgowane umieszczeniem go w sali lekcyjnej – za ścianą będzie korytarz, hałas, większe dzieci, a więc czynniki dekoncentrujące i obniżające poziom bezpieczeństwa dziecka.
- Brak dostatecznego zapewnienia dziecku realizacji czynności higienicznych, dostosowanych do potrzeb dziecka (sanitariaty, umywalki na odpowiedniej wysokości).

(Maria Jaworska)

VI

- Założenia MEN są szczytne, ale znów nierealne w wielu szkołach wiejskich.
- Większość szkół nie ma i nie będzie miała warunków do przyjęcia pięciolatków do zerówek, bo samorządy nie chcą inwestować w szkoły. W takiej sytuacji obniżenie wieku obowiązku szkolnego to zabieranie dzieciom dzieciństwa. Obecnie rodzice dzieci, które do 1 września nie ukończyły 6 lat z wielkim oporem oddają je do zerówek, nie mówiąc już o pięciolatkach.
- Poziom intelektualny dzieci sześciolatkich, które przychodzą do zerówek, jest bardzo zróżnicowany – często nauczyciele muszą włożyć wiele wysiłku, aby przygotować dzieci do podjęcia nauki, a nawet błagać rodziców, aby wyrazili zgodę na przebadanie dzieci w poradni.
- Pracujemy w klasach łączonych 0–I i II–III, nawet kiedy łączna liczba uczniów wynosi 23–24; w niektórych szkołach łączenia są jeszcze bardziej skomplikowane (trzy, cztery oddziały). Czy do takich łączonych zespołów mają dołączyć 5-latki?
- Każdego roku do zerówek uczęszczają pięciolatki (z różnych przyczyn), niektórzy rodzice bardzo chętnie posyłają swoje pociechy do szkoły, aby „mieć problem z głową”.

- Od nowego roku szkolnego 2008/2009 dzieci klas I–III będą miały język angielski kosztem innych edukacji, a ciągle podnoszona jest nam (nauczycielom pierwszego etapu kształcenia) poprzeczka – rosną oczekiwania nauczycieli klas IV–VI, jeśli chodzi o przygotowanie dzieci do dalszej edukacji.
 - Może moje uwagi dotyczą różnych spraw, ale piszę je na podstawie doświadczeń, burzliwych rozmów prowadzonych przez nauczycieli oraz rozmów z rodzicami.
- (Elżbieta Kielar-Kramarczuk, nauczyciel wiejskiej szkoły z 24-letnim stażem)

VII

Jestem nauczycielem refleksyjnym i mam ku temu warunki:

- Warunkiem przyjęcia dziecka do szkoły jest dojrzałość szkolna i opanowanie umiejętności pięciolatka. Sprawdzają to nauczyciele wraz z psychologami podczas testów kwalifikacyjnych, obejmujących rozmowę i obserwację dzieci podczas zajęć w grupach.
- Szansą są: nauczyciele – wykształceni, mądrzy, stymulujący uzdolnienia i wyrównujący braki każdego dziecka. Pracuję w Prywatnej Szkole Podstawowej Językowo-Informatycznej, w klasie jest 11 uczniów, w tym jedno dziecko sześciolatnie, z wadą wymowy, z którym systematycznie pracujemy – codziennie 20 minut przed zajęciami edukacyjnymi z wybranym programem reedukacyjnym w nauce czytania i pisania.
- Celem jest inspirowanie i wspieranie nauczycieli podejmujących próby opracowania własnych programów autorskich kształcenia stymulujących i wspierających rozwój uczniów we współczesnej edukacji, konstruowanie zintegrowanych zadań szkolnych.
- Maksymalizacja rozwoju człowieka, a nie jego standaryzacja według arbitralnie ustalonych treści kształcenia; nauczyciel powinien być nastawiony na maksymalizację rozwoju swoich uczniów według różnych dostępnych metod i form.
- Nauczyciel powinien być rozliczany za rozwój uczniów, a nie za spełnianie standardów programowych. Istotne jest, aby nauczyciele zdawali sobie sprawę z tego, jakie dzieci chcą uczynić pod swoim kierunkiem, ale także z tego, jakie te dzieci faktycznie są, kiedy proces edukacji się zaczyna.

(Małgorzata Kapelańska)

* * *

Kilka przytoczonych wypowiedzi nauczycieli skłania nas do zgłoszenia generalnych uwag i liczymy na ich rozważenie.

Aby reforma powiodła się, naszym zdaniem konieczne jest:

1. Staranne przygotowanie miejsca dla sześciolatków w szkole w roku szkolnym 2009/10, sprawdzenie przynajmniej w ciągu roku każdej szkoły, jak poradziła sobie z nowymi zadaniami.
2. Wprowadzenie reformy programowej dopiero w następnym roku szkolnym, kiedy będzie pewność, że zaistniały ku temu warunki socjalne i pedagogiczne zarówno dla pięcio-, jak i sześciolatków.
3. Przygotowanie dobrych programów i odpowiednich do nich podręczników, jeśli Ministerstwu zależy na tym – w co nie wątpimy – żeby nie powielać błędów sprzed dziewięciu lat, kiedy to podręczniki powstawały w ciągu jednego roku (Polska Izba Książki jako organizacja gospodarcza wydawnictw nie może być gwarantem jakości

merytorycznej programów i podręczników dostosowanych do nowej podstawy programowej).

4. Upodmiotowienie najważniejszych uczestników reformy edukacji na etapie wprowadzania i wdrażania: dzieci, ich rodziców i nauczycieli przez zagwarantowanie czasu na:
 - a) zapoznanie się z różnicami między dotychczasowymi praktykami a oczekiwaniami wynikającymi z nowej podstawy programowej wobec nauczycieli, uczniów i rodziców,
 - b) zapoznanie się z nowymi programami i nową ofertą podręcznikową,
 - c) spotkania i rozmowy z rodzicami na temat zmian wprowadzanych w szkole i form współpracy szkoły z rodzicami, poznanie oczekiwań rodziców w związku z tymi zmianami,
 - d) zorganizowanie we współpracy z władzami samorządowymi i oświatowymi warunków do realizacji nowych zadań.

W imieniu członków Stowarzyszenia

.....
Renata Przybylska – Prezes Zarządu

Warszawa, 28 kwietnia 2008 r.